Rok XXI.

Nr. 36.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Exemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświecone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś Walentego m.
Jutro Faustyna m.

Poznań, sobota 14 lutego 1891.

Słońca wschód 7,21 Zachód 5,8
Księżyca wsch. 9,50 rano Zach. —,—

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 13 lutego.

Na wiec w Gnieźnie.

Od przyszłéj niedzieli za tydzień odbędzie się wiec w Gnieźnie. Spodziewać się należy, że mieszkańcy grodu Lecha jak i okolicy dopełnią obowiązku, ale nie tylko tego, że się na wiec licznie stawią i każde słówko oklaskiwać będą, ale także i tego obowiązku, aby rezolucye, jakie będą wiecowi przedłożone, były mądrze uzasadnione, wyrażały wyraźnie rzeczywiste potrzeby ludności polskiéj, a nie obracały się w ogólnikach i nie raziły takiemi niedorzecznościami, jakiemi się odznaczyły dwie rezolucye walnego wieca poznańskiego i to rezolucye szkólna i socyalna. Pisaliśmy o nich już obszernie.

Obowiązek mają nie tylko obywatele grodu Lecha, którzy się licznie na wiec udadzą, ale także i to w pierwszéj linii ci obywatele, którzy się zajmą w Gnieźnie urządzeniem wieca, to jest Komitet wiecowy.

Chodzi przedewszystkiem o trzecią rezolucyą walnego wieca poznańskiego w kwestyi socyalnéj. Rezolucya ta zawiera nic nieznaczące ogólniki a na końcu swoim wprost — wierutne g ł u p s t w o.

Żaden Komitet nie ma prawa pod chorągwią sprawy publicznéj polecać na wiecach i szerzyć nonsensa i wprost głupstwa, a gdy komitety to uczynią, to obowiązkiem wiecowników jest zapobiedz takiemu postępowaniu.

W Gnieźnie liczy „Orędownik“ bardzo wielu Czytelników i Przyjaciół, a że im o tem wyraźnie piszemy, więc ciąży na nich obowiązek, żeby zawczasu sprawy dopilnowali. Należy przeto przed wiecem postarać się o to w Komitecie, aby ta rezolucya została zmienioną albo też, jeżeliby się Komitet upierał przy rezolucyi poznańskiéj, na wiecu wystąpić przeciw rezolucyi i głośno wypowiedzieć, że ci a ci wiecownicy t a k i e g o g ł u p s t w a, jakie ta rezolucya zawiera, nie przyjmują.

G ł u p s t w o téj rezolucyi polega na tem. Pod nr. 3 zdanie drugie tejże rezolucyi brzmi:

„Pisma ludowe powinny stać czujnie na straży czystości naszych zasad i przekonań“ — teraz następuje ów koniec niemądry —

„a ponieważ źródło socyalizmu tkwi także częściowo w b ł ę d n e m prawodawstwie, przeto wzywamy posłów naszych, ażeby nad zmianą i ulepszeniem t é j c z ę ś c i (!!) prawodawstwa pracowali.“

Co to ma znaczyć? Niech się Obywatele gnieźnieńscy dobrze zastanowią. Prawodawstwo jest bardzo obszerne, a do tego jest jeszcze dwojakie, bo jest i pruskie dla Prus i niemieckie dla całéj Rzeszy niemieckiéj; panowie w Gnieźnie zadeklarujecie, że to prawodawstwo jest „błędne“, orzekniecie nawet, że w niem, to jest w jego „błędach“ tkwi „źródło socyalizmu“ i każecie teraz posłom naszym szukać w tem obszernem prawodawstwie owéj jakiejś „części“, która się przyczynia do wytwarzania socyalizmu.

Taka rezolucya jest p prostu g ł u p s t w e m, bo jeżeli tak rzeczywiście jest, że pewna część prawodawstwa wywołuje w praktycznem życiu socyalizm, to się tę część prawodawstwa po imieniu i nazwisku wymienia na wiecu i to nietylko na to, żeby posłowie nasi się zmianą jéj zajęli, ale także, żeby rząd o zmianie téj części pomyślał.

Pisaliśmy już, jak się to głupstwo dostało do rezolucyi poznańskiéj. Pan Franciszek A n d r z e j e w s k i wyjaśnił tę sprawę w Komitecie poznańskim dostatecznie i postawił taką rezolucyą:

Walny wiec oświadcza:

że źródło socyalnéj demokracyi tkwi także w wadliwem i niesprawiedliwem U s t a w o d a w s t w i e Z a r o b k o w e m i tam należy rozpocząć naprawę, a mianowicie:

zaprowadzić w rzemiośle e g z a m i n a n a m a j s t r a, a cechom nadać kompetencye do tego prawa z instancyą apelacyi,

opodatkować m a s z y n y wedle obliczenia ich działalności, jak podatkuje się z a r o b e k c z ł o w i e k a,

r o b o t y w i ę z i e n n e nie powinny współzawodniczyć z przedsiębiorstwem prywatnem,

obostrzyć p r a w o k o n k u r s o w e, bo wytwarza nierzetelność.

Pan Fr. A n d r z e j e w s k i starszy tutejszego cechu szewskiego, obeznany dokładnie z stósunkami rzemieślniczemi, wskazuje tu wyraźnie p a l c e m na Ustawodawstwo procederowe — „Gewerbeordnung“. Z jego jasnéj wyrazistéj rezolucyi zrobił komitet poznański dziwoląga, któryśmy wyżéj przytoczyli.

Gniezno takich dziwolągów nie powinno polecać na wiecu. Należy albo uchwalić rezolucyą p. Fr. Andrzejewskiego, lub też wziąść ją za podstawę — albo też zrobić tak, jak uczyniono w Sremie, końcowy ustęp rezolucyi poznańskiéj skreślić zupełnie.

— **Kwidzyna**. „Geselliger“ pociesza się nadzieją, że w okręgu sztumsko kwidzyńskim połączą się wszystkie partye niemieckie, żeby postawić wspólnego kandydata, by nie dopuścić do wyboru Polaka. Prawdopodobnie postawionym zostanie przez Niemców pozasłużbowy minister Hobrecht na posła.

Berlin 12 lutego. Towarzystwo Obywateli Polskich w Berlinie uchwaliło na dniu 9 tego miesiąca rb., iż „ludzi biorących czynny udział w ruchach socyalno-demokratycznych Towarzystwo Obywateli Polskich w Berlinie nie przyjmuje do swego grona.“ Brzmienie wniosku przyjęto i podaje się do pism publicznych. — Zarząd.

Nowiny polityczne.

— **Bal u Hurki** w Warszawie, o którym pełne zachwytu opisy zniewolone były zamieścić dzienniki warszawskie, w następujący sposób opisuje korespondent „Dziennika Polskiego“:

„U nas w Warszawie można powiedzieć, cichy był tegoroczny karnawał, odpowiednio do tego, jak się to w Warszawie umie i może bawić. Nietylko nie było prawie wielkich balów publicznych, lecz i w domach prywatnych wstrzymano się jakoś od pląsów. Jeden tylko nasz generał gubernator Hurko uważał za stósowne uśmiechnąć się dobrotliwie i wydać wielki bal w zamku — bal, który się odbył w ostatnim czasie. Zaproszonych osób było parę tysięcy, a pani Hurkowa starała się o to, aby z polskiéj arystokracyi i wogóle z polskiego towarzystwa nie ominięto nikogo, bo kto nie przyjdzie i nie wytłómaczy się z tego należycie, to będzie dowód, że jest wrogiem Rosyan. Więc we wspaniałych salach królewskiego zamku, w których obecnie pobrzękują szaszki i ostrogi moskiewskich satrapów, na ów bal zebrało się daleko większe polskie towarzystwo, aniżeli rosyjskie, bo ostatecznie tego rosyjskiego „towarzystwa“ nie ma skąd brać w Warszawie, a rycerzy „kwaśnych ogórków“ i „oczyszczonej“, co prawda, pani Hurkowa nie lubi i zawsze powiada, że Polaków tylko pod względem politycznym nie cierpi, ale w całéj Rosyi są to według pani Hurkowéj jedyni ludzie, z którymi żyć, bawić się i mówić można.

Chociaż było mnóstwo generałów na tym balu, jednak pani Hurkowa rozpoczęła go polonezem w pierwszą parę z p. Górskim, prezesem warszawskiéj dyrekcyi Tow. kredytowego ziemskiego, a p. Hurko także nie wziął za rękę żadnéj generałowéj, tylko którąś z naszych polskich arystokratek. Naturalnie dominowała na całym balu francuzczyzna, ale mówiono i po polsku i jakoś pani Hurkowa nie gorszyła się — owszem, odwracała się nieraz do mówiących po polsku pomiędzy sobą dam i wpadała w rozmowę, odzywając się po francuzku naturalnie, ale tak, że podchwytywała to, co poprzednio mówione było po polsku. Na tym balu tańczono mazura i to dość długo, bo ze dwie godziny — prowadził go jakiś oficer i komenderował po francuzku. Hurko bez przerwy przyglądał się mazurowi, a gdy bardziéj wydatne ustępy rżnęła od ucha sławna muzyka Lewandowskiego, pobrzękiwał ostrogami a raz się odezwał: „piękny taniec, ale trzeba umieć go tańczyć, a nasz brat to już tego nie potrafi.“ Powiedział to po francuzku, zdaje mi się do pani Kronenbergowéj. Nie wiem, dla czego, ale pani Hurkowa na całym tym balu była uprzedzająco grzeczną dla naszych pań i odszczególniała je na każdym kroku, tak, że aż się „generalsze“ poobrażały. Bal zakończył się coś o godz. 5 rano.“

— **Rusini na Bukowinie**. Chłopi ruscy na Bukowinie zarówno jak i inteligencya ruska gorąco zajmują się sprawami publicznemi. Dowodem wiec „Ruskiéj Rady“ odbyty niedawno w Czerniowcach, na który przybyło około 300 włościan z pięciu najbliższych powiatów.

Zgromadzenie zagaił prezes towarzystwa P i h u l a k. Następnie odczytano dwa referaty, pierwszy Pihulaka „O obecnem położeniu Rusinów“, drugi Tymińskiego „O potrzebach Rusinów na polu politycznem narodowem, cywilizacyjnem i ekonomicznem.“ Pan Pihulak przedstawił obecną sytuacyą Rusinów bukowińskich i galicyjskich, i zalecił program Romańczuka Program ten przyjęło zgromadzenie w całości z wyjątkiem punktu o religii, większość bowiem Rusinów na Bukowinie jest prawosławną. Zgromadzeni, a w szczególności włościanie żywy brali udział w dyskusyi. Żalono się powszechnie na rumunizowanie ruskiego ludu przez duchowieństwo i konsystorz. Powzięto cały szereg rezolucyi, między innemi uznano potrzebę większéj liczby posłów ruskich do sejmu i do Rady państwa; zażądano większego uwzględnienia praw Rusinów przy zakładaniu szkół i przy awansach wyższych urzędników; zażądano rozdziału dzisiejszéj dyecezyi oryentalnéj na dwie odrębne: ruską i rumuńską. Zanim to nastąpi, uchwalono domagać się równouprawnienia języka ruskiego z rumuńskim w seminaryum duchownem.

Zażądano daléj, aby księgi duchowne i katechizmy drukowano dla Rusinów po rusku, a nie po starosłowiańsku, jak dotychczas, aby cofnięto zakaz metropolity, który studentom teologii wzbronił uczęszczania na wykładany w uniwersytecie kurs języka i literatury ruskiéj, natomiast, aby polecono ruskim alumnom słuchać obowiązkowo tego wykładu; zażądano, aby urzędowy dziennik wydawany przez konsystorz wychodził w obu językach, ażeby daléj język ruski był urzędowy w dekanatach i aby w ruskich siołach prawiono nabożeństwa tylko po rusku.

Poruszono także na zgromadzeniu inne sprawy, jak założenie ruskiego gimnazyum na Bukowinie, regulacyą rzek, zaprowadzenie szkół rolniczych i rękodzielniczych, sprawę popierania przemysłu domowego itd.

Włościanie przytoczyli bardzo wiele przykładów gwałtownego ich rumunizowania przez parochów. Włościanie z Łużan oświadczyli na zgroma-

...eniu że jeżeli im nie zabiorą parocha, który ...le nie umie po rusku, to przejdą na unickie ...anie grecko katolickie, aby tylko uwolnić się ...munizacyi.

...łościanin Dutka z Rarańca oświadczył, że ...ame prześladowanie znosili oni Rusini w Ra... oswobodzili się tylko w ten sposób, że ... unią i dziś nie boją się rumunizacyi. Z księży grecko-katolickich są bardzo zadowoleni.

Po wyczerpaniu żalów i skarg, którym nie było końca, zgromadzenie zastanawiało się nad sytuacyą wyborczą do Rady państwa i uchwaliło domagać się dwóch posłów ruskich z gminu wiejskich

Dotychczas Rusini nie wysyłali do Wiednia ani jednego swego reprezentanta, obecny prezydent Bukowiny hr. Pace zrobił im już pewne ustępstwo i popiera jednego Rusina do Rady państwa. Prawdopodobnie zatem tylko jeden Rusin zostanie wybrany.

Co się tyczy walki z Rumunami, to trwa ona od dawna, ale dopiero od roku wyłoniła się na porządek dzienny spraw bukowińskich i jak widzimy już wydała skutki dodatnie. Wytrwałość i energia, z jaką bronią Rusini praw im należnych, dają wszelką podstawę do wniosku, że zwyciężą i zdobędą na Bukowinie takie stanowisko i te prawa, jakie im się słusznie należą. Powinniby w walce popierać także Polaków, którzy to samo znoszą, co oni.

— Madryt. W środę przypadła rocznica, jak republikanie hiszpańscy ogłosili rzeczpospolitą hiszpańską. Urządzili w tym dniu na pamiątkę wielką ucztę w Madrycie, na której miał mowę główną ich przywódzca Salmeron. Mówił, że trzeba dążyć do ustanowienia umiarkowanéj rzeczypospolitéj, daléj, że nie trzeba dążyć do przewrotu obecnego porządku społecznego przez rewolucyą, lecz za pomocą łagodnych środków, trzeba działać spokojnie ale wytrwale. Republikanie powinni się domagać głównie powszechnego głosowania. Jeśli to przeprowadzą, to mogą święcić wielkie zwycięztwo.

Tak samo i na prowincyi urządzono kilka bankietów, które się odbyły spokojnie.

Z okazyi czterechsetnéj rocznicy odkrycia Ameryki, jaka przypada 12 bm., miał prezes ministrów hiszpańskich Canovas mowę, w której wysławiał Kolumba i królową hiszpańską Izabelę, która się przyczyniła najwięcéj do odkrycia Ameryki, dla tego, że dała Kolumbowi okręty. W dalszym ciągu sławił Hiszpanów jako heroicznych pionierów, którzy pierwsi zaprowadzali w Ameryce cywilizacyą europejską. Przysłuchiwali się mowie wszyscy członkowie ambasady amerykańskiéj w Madrycie i nie szczędzili oklasków.

— Nowy Jork. W południo-zachodniéj części Pensylwanii zastrejkowali robotnicy po kopalniach. Strejkuje ich 15 tysięcy. Żądają podwyższenia płacy, gdy tymczasem właściciele kopalń nie tylko, że się na to zgodzić nie chcą, ale wprost oświadczyli robotnikom, że interesa idą tak kiepsko, żeby musieli nawet robotnikom płacę obniżyć o dziesiątą część. Oczywiście, że przy takich okolicznościach właściciele nie będą się wcale spieszyli z przyjmowaniem robotników do pracy i robotnicy będą w końcu zmuszeni przyjąć pracę na nowo, by z głodu nie pomrzeć.

— Belgia. Socyaliści belgijscy zamierzają wysłać manifest do Biskupów belgijskich; w jakiéj sprawie, tego gazety nie piszą.

— Petersburg. Rząd rosyjski na każdym kroku znosi język niemiecki w urzędach; obecnie ogłaszają gazety, że w całej gubernii kurlandzkiéj będzie odtąd używany język rosyjski: radnym miejskim, nie znającym dotąd dostatecznie języka rosyjskiego dozwolono na razie posługiwać się językiem niemieckim.

— Londyn. Deputowanych Dillona i O'Briena przyaresztowano w środę po poł. w Folkestone w chwili, kiedy powracając z Francyi wysiadali na dworcu.

Bieda ludu polskiego w Brazylii.

Podaliśmy już kilka artykułów p. Dygasińskiego, którego „Kur. Warszawski" na własny koszt wysłał za emigrantami do Brazylii, teraz podajemy następujący artykuł:

Dygasiński nabrał przekonania, że nasi emigranci nie zdołają wytworzyć w Brazylii nowych kolonii, co jeszcze byłoby jedynym środkiem ratunku. Rozproszeni na ogromnych przestrzeniach, skazani są na zagładę. Ze wszech stron ściągają się pieszo do Rio Janeiro i innych miast portowych, gdzie żyją o chlebie żebraczym.

Artykuły i listy pomieszczone w „Kuryerze Warszawskim," oraz interpelacya posła Mottego w parlamencie niemieckim w kwestyi emigracyi brazylijskiéj, wywołały śledztwo przeciwko towarzystwu „Lloyda," które się prowadzi w Bremie. Dygasiński proszony był o złożenie swojej opinii, co też wczoraj uczynił.

Do Europy Dygasiński wrócił na parowcu niemieckim „Montevideo," który przybył do portu w Hamburgu.

Według sprawozdania jego Brazylia rzeczywiście wydaje kolosalne sumy na wytrzebienie i skolonizowanie swych lasów dziewiczych, ale kwoty te nikną wśród towarzystw żeglugi, ajentów, naganiaczy i wreszcie całego aparatu urzędniczego, w którego ręku te sprawy są skoncentrowane. Dość powiedzieć, że za głowę każdego emigranta rząd brazylijski płaci towarzystwom żeglugi po 300 marek.

Aby uniknąć koncentrowania większych sił w jednem miejscu, rząd brazylijski rozdziela emigrantów na drobne partye i rozmieszcza po całym kraju. Dotąd jeden tylko północno-niemiecki „Lloyd" dostarczył Brazylii 140.000 osób. Zniknęli na wybrzeżach oceanowych, jak kropla wody w morzu, bo Brazylia lekko może pochłonąć dziesięć milionów ludzi.

Każdy kolonista otrzymuje kawał lasu, siekierę, motykę i trochę pieniędzy. Urzędnicy odjeżdżają i chłop polski zostaje w lesie sam w towarzystwie gadów, płazów, małp i papug. O kościele, księdzu, szkole, jakiéjkolwiek komunikacyi nawet mowy być nie może.

Rozpoczyna się straszliwa praca, bo i przy ogromnych rozmiarach drzew, wypalanie pnia trwa nieraz 5—10 lat.

Pożywienie składa się tylko z czarnéj fasoli, a zamiast jakiego poczciwego sąsiada odzywają się ryki szakali i jaguarów. Próbuje budować szałas, lecz rychło zniechęcony, opuszcza miejsce i na traf szczęścia puszcza się borem. W drodze ginie, lub dostawszy się do jakiego portu, żebrze o powrót do kraju.

Według Dygasińskiego, ani jedna kolonia dotąd się nie utworzyła. W przypuszczeniach idzie jeszcze dalej i utrzymuje, że chybiona kolonizacya rolna, jakkolwiek główny cel rządu będzie zwichnięty, wytworzy proleteryat robotników miejskich i pracę ich nabywać będzie można za półdarmo. Zrozpaczony kolonista, przyciśnięty głodem, przyjmie każde zatrudnienie.

Lud nasz ogłupiony przez ajentów, niechętnie słucha słów prawdy. W Bremie, Dygasiński i ks. Prachaz, zatrzymali partyą emigrantów, lecz ci nie chcieli wierzyć opowiadaniu, że Dygasiński powrócił z Brazylii. Pojechali więc przez Ocean.

Biura agencyi transportowych są czynne całą zimę, a jaki ruch u nich panuje, dość przytoczyć, że tylko w jednéj Misiera, wszyscy urzędnicy pracują do godziny 2 w nocy. Naganiacze, w pomroku wieczornym, sprowadzają swoje ofiary z pociągów i umieszczają je w nadbrzeżnych hotelach, iżby ze świtem mogły odpłynąć.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 lutego.

— * **W kaplicy Różańcowej** odprawi się dnia 15 lutego br. o godz. 9 rano msza św., zamówiona przez członków „Jutrzenki" na intencyą wykorzenienia pijaństwa w naszym kraju. Uprasza się członków „Jutrzenki" i przyjaciół wstrzemięźliwości, aby się jak najliczniéj w kaplicy zebrali.

— * **Zwyczajne** posiedzenie Tow. „Staszyc" odbędzie się dziś w piątek dnia 13 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza w Starym Rynku. Na porządku obrad: 1) Referat czł. p. B. Milskiego z dzieła Hirscha: „Historya handlu miasta Gdańska". 2) Sprawa obchodu Trzeciego Maja. 3) Sprawy bieżące. Goście mile widziani. — Zarząd.

* **Dowiadujemy** się, że projekt „Spółki Melioracyjnej" urzeczywistnił się przez założenie takowej w dniu wczorajszym. Do Rady Nadzorczej wybrani pp.: Józef hr. Mielżyński. M. Szczaniecki. I. Niemojewski. Ks. radzca Kotecki. Mecenas Cichowicz. Dr. Kusztelan. Dr. Hulewicz. T. Pokrzywnicki. S. Raszewski. B. Kościelski. L. Krause. W. Sokolnicki. Do Zarządu pp.: Leon Karłowski. Józef Mycielski i Stanisław Orłowski.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedya M. Bałuckiego: „Po śmierci cioci" i po raz pierwszy obraz dramatyczny Coppeta: „Ojcze nasz". W niedzielę obraz z życia cygańskiego ze śpiewami i tańcami, z muzyką Webera: „Precyoza".

— * **„Poradnika"** nr. 33 zawiera: Praktyczne wskazówki dotyczące obchodzenia się z nawozem stajennym itd. Pytania i odpowiedzi. Wiadomość o zedzin postanawiających na własną rękę odbywać letnią wędrówkę.

U Cyganów.*)

Lat temu kilkanaście zaczynałem karyerę artystyczną i chciwy byłem rozgłosu, jakby największego skarbu.

Owocem bezsennych nocy, spędzonych na wyszukiwaniu porywającego przedmiotu, był projekt do obrazu — cyganów.

Myśl zrodziła się w Warszawie, w ciasnej izdebce na strychu, o godzinie czwartéj rano.

O piątéj mój obraz narysowany był w głowie, a tego samego dnia wieczór wsiadłem do wagonu, który mnie miał zawieźć do kraju tych nomadów.

Obraz postanowiłem wykończyć w szczegółach, oprzeć go na studyach i wystąpić z nim, jako pretendent do złotego medalu na najbliższéj wystawie powszechnéj w Paryżu.

Przypomniałem sobie, iż w Monachium kolegowałem i przyjaźniłem się z węgierskim malarzem Sekai. który studyował lud madziarski.

Skomunikowawszy się z nim listownie, podążyłem do Pesztu.

Pozyskanie Sekai'ego dla mego przedmiotu stało się kwestyą jednéj godziny.

Postanowiliśmy obaj wygotować dwa cygańskie rodzajowe obrazy i wystąpić z niemi w Paryżu, zadziwić świat, zdobyć rozgłos i kupy złota. Sekai jednak, głęboki znawca sztuki i badacz ludu, tak słusznie zauważył:

— Jeśli chcesz poznać cygana, to mu się nie przypatruj na jego tle właściwem. Tyrolczyk mniéj uderza w Tyrolu, cygan nie olśniewa wyobraźni w Węgrzech. Pojedziemy do znanego mi miasteczka Bardyowa, leżącego tuż na granicy Galicyi. Tam zaciągniemy się do pierwszéj cygańskiej bandy, wychodzącej na letnią wędrówkę, i przeciągniemy, po tamtéj stronie Karpat, przez szeroki pas cadownego kraju.

– Zgoda! — zawołałem, przerywając przyjacielowi opis piękności Węgier i Galicyi, widzianych ze szczytów, oddzielających te krainy Karpat.

Łaknąłem wrażeń, nowych widoków, chciwy byłem poznać obozowe życie tułaczéj bandy, która od wieków nie zmieniła swego sposobu życia i przedstawiała dla artysty tyle skarbów pierwotnéj poezyi, tyle artystycznych typów i scen.

Po trzechdniowym pobycie w Bardyowie, zaczęliśmy wątpić, czy spotkamy bandę cygańską, złożoną z kilkudziesięciu ludzi i choćby jednego namiotu.

Pora była spóźniona. Trawa na łąkach już pokrywała się żółtem kwieciem, zgłodniały koń choć dorywczo mógł się dobrze pożywić. Cyganie przeszli już Karpaty i przeciągnęli na północ i wschód.

Przez Bardyów przechodziły tylko niedobitki, jednokonne, obszyte płótnem wozy, należące do rodzin postanawiających na własną rękę odbywać letnią wędrówkę.

A nam trzeba było obozu z wodzem na czele, z cygańską muzyką i rozpinającym się po lasach i różnych łąkach namiotem, z wróżącemi staremi wiedźmami, ze zgrają czarnych bachorów, z ogniskiem, w około którego tańczyłyby wśród dźwięku dzwonków czarnowłose cyganki.

Rozesłaliśmy gońców na wszystkie strony, ale napróżno.

Już zaczynaliśmy powątpiewać i martwić się, jakby nieszczęściem, gdy dano nam znać, że banda cygańska, prowadzona przez słynnego Belę, rozbiła namioty u podnóża Karpat, tuż niedaleko Bardyowa, w Galicyi.

O Beli słyszeliśmy już w Bardyowie jako o królu cyganów.

Szczerosrebrne guzy na uprzężach miały jego konie, a lśniły od złota i czerwieni jego córy.

Opowiedziano nam dalej, iż był on postrachem wsi i miasteczek, bo musiał mieć konia, który mu gdziekolwiek wpadł w oko, bo wieczerzy inaczej nie jadał, tylko w około ogniska, przy którem piekł się wół lub najpiękniejszy w miejscowości baran.

A gdzie stanął obozem, tam rozpuszczał dziesięć starych cyganek w łachmanach, które rano wychodziły z zasmolonemi kartami, muszlami i czarami, a wracały z pełną monety sakwą.

Natychmiast wynajęliśmy parę dzielnych szkapin i kazali woźnicy co koniom tchu i sił starczy pędzić i wspinać się po wierzchołkach Karpat.

*) Z „Biesiady Literackiéj."

braniu w Tucholi. Jarmarki. Ceny zboża i płodów rolniczych. Targ na bydło w Berlinie. Ogłoszenia.

— * **Dyrektor** gimnazyum Fryderyka Wilhelma Nötel został zamianowany od 1 kwietnia br. dyrektorem król. gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Berlinie.

— * **Kto** sfałszuje z rozmysłem karteczki, które mi uniewinnia chłopca przed nauczycielem, że ten do szkoły nie poszedł, kto więc naprzykład, zatrzymawszy dziecko w domu, podpisze pod uniewinnienie nazwisko rodziców, żeby uniknąć kary szkólnej, ten dopuszcza się sfałszowania dokumentu. Tak rozporządził sąd Rzeszy.

— * **Warta** urosła o dalsze 10 cm. Stan jéj wynosi obecnie 2 m. 52 cm. Każdéj chwili spodziewać się należy zalania tamy Berdychowskiej. Wstrzymują wylew po części wielkie masy lodu, które tam są nagromadzone. Skoro te odpłyną, od razu tama będzie pod wodą. Po inne lata już przy wysokości 2 m. 36 cm tama Berdychowska była zalaną.

— * **Dla przestrogi** krawców. Do pewnego krawca pulkowego przy Łąkowej ulicy przyszedł w sobotę dnia 24 stycznia jakiś oszust, który przedstawiwszy się jako współwłaściciel akademii krawieckiej w Berlinie, przedłożył krawcowi kilka rysunków, które tak były piękne, że krawiec, nie podejrzywając właściciela ich, z całem zaufaniem zamówił u niego 13 modeli i podręcznik dla przykrawaczy z potrzebnemi do tego rysunkami. Dał nawet nieznajomemu na jego życzenie 25 marek zaliczki, który w zamian za to zobowiązał się w oznaczonym czasie wszystko rzetelnie dostawić. Tymczasem termin dostawy minął a tu towaru nie widać. Krawiec zwrócił się teraz do firmy, podanej przez nieznajomego, a ta mu odpisała, że o takiej osobie nic nie wie. Oczywiście, że dopiero teraz krawiec się przekonał, że dał się złapać w sidła oszusta.

— * **W Pogorzelicy** stoi woda 1 m. 75 cm. wysoko.

— * **W Poznaniu** istnieje Stowarzyszenie zabezpieczenia nad kotłami parowemi, do którego należy 519 członków, złożonych po większej części z właścicieli dóbr. W wtorek miało Stowarzyszenie to zebranie walne, na którem z sprawozdania dowiedzieć się było można, że członkowie posiadają ogólem 1090 kotłów, 104 więcéj, jak w r. 1889. Z tych kotłów przypada na obwód rejencyjny poznański 747, bydgoski 343. Przedsięwzięto na kotłach 1438 rewizyi zewnętrznych, 602 wewnętrznych, a 234 próby za pomocą pary. Dochody wynosiły w ciągu roku 38,876 m., rozchody 32.800 m.

— * **Rogoźno.** W ubiegły poniedziałek rozstrzeliwano lód na Warcie w pobliżu Obornik. Spotrzebowano do tego 9 bomb, po 1, 3 i 5 funt. prochu zawierających. Temi bombami rozstrzeliwano lód na przestrzeni około 40 metrów kwadrat.

— * **Szamotuły.** Przy tutejszéj szkole rolniczej odbędzie się w dniach 3 i 4 marca egzamin, który u prawnia także do służby wojskowej. Zgłosiło się 10 uczni.

— * **Gniezno.** Budowa nowej poczty kończy się powoli. W środku cały budynek jest już prawie ukończony, tak że będzie mógł być wkrótce oddany do publicznego użytku.

— * **Strzelno.** Folwark Radunek w tutejszym pow. sprzedany zostanie 9 marca na publicznéj licytacyi w tutejszym sądzie okręgowym. Folwark ma przeszło 400 mórg obszaru.

— * **Ostrzeszów.** Przy bramie poznańskiej znajdują się pokłady piasku. Zdarzyło się, że w piątek o godz. 4 po południu wybierała z rozmaitych dołów piasek 50-letnia żona robotnika Żmory. W jednym z dołów, 7 stóp głębokich, zapadła się naraz powierzchnia i zasypała biedaczkę, zanim ta zdołała się na bok usunąć. Spostrzegli to inni, pospieszyli jej na pomoc, lecz wydobyli martwe już tylko ciało. Wszelkie usiłowania tak ich, jak też lekarza były bezskuteczne. Żmurowa zadusiła się.

— * **Strzałkowo.** W Kornatach przyaresztowano przed paru dniami służącą dworską Maryą Kolasińską. Niegodziwa ta kobieta porodziła 3 lutego dziewczynkę. Żeby hańbę jakoś przed światem ukryć, dała zbrodnicza matka dziecko świniom na pożarcie. Odstawiono ją do więzienia w sądzie okręgowym w Wrześni. Nie minie ją zasłużona kara.

Aresztowano też w jednej z oberż tutejszych agenta Eifego z Hamburga. Kręcił się ten ptaszek tu za werbowaniem ludzi do Brazylii. W zeszły poniedziałek zaś zrobiono rewizyą u pewnego mularza miejscowego, który stał w podejrzeniu, że zajmuje się wysyłaniem ludzi do Brazylii. Podobno znaleziono nie mało dowodów, które są dla mularza w tym względzie bardzo obciążającemi.

Rozmaitości.

— * **I ci się już reklamują!** Po ulicach Windsoru wałęsa się od pewnego czasu ślepy żebrak z harmoniką, na której różne „uszoklęski“ wygrywa. Niedawno napotkała go królowa Wiktorya i hojnie obdarzyła. Nazajutrz żebrak zjawił się z wielkim afiszem na piersiach, na którym umieszczony jest napis: „Wskutek zapalenia oczu niewidomy. Wspierany przez Jéj królewską Mość.“

— * **Walka** z polującymi na niewolników. Wiadomo, że Arabowie wpadają do osad murzyńskich, niszcząc wszystko ogniem i żelazem i uprowadzając mieszkańców w niewolę. Niedawno porucznik Descamps z siedmiu białymi i 200 negrami w okolicach Congo zmusił do odwrotu 7000 Arabów. Z tych 30 padło, 60 było rannych, odbito zaś 1000 niewolników.

Nabyć można

w niżéj podpisanéj Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“ dwie książki.

Zaproszenie do przedpłaty!

Wychodzić będzie w pierwszych dniach każdego miesiąca pod tytułem:

Posłaniec
Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy
dla ludu polskiego.

i podawać będzie swoim czytelnikom rozmaite wiadomości tyczące się Bogarodzicy.

Celem „Posłańca“ jest rozbudzenie nabożeństwa ku Maryi w narodzie naszym.

„Posłaniec“ nie jest wyłącznie przeznaczony dla jednéj klasy polskiego społeczeństwa, owszem, pragnie dotrzeć wszędzie, gdzie tylko brzmi polska mowa i bije polskie serce. Przyjmie on chętnie i z wielką wdzięcznością gościnę tak w szlacheckim dworku, jako też w pałacu magnata; w domu mieszczanina i pod strzechą wieśniaczą. Spodziewać się należy, że wszystkie domy na naszej ziemi dadzą „Posłańcowi Matki Boskiéj“ łaskawą i stałą gościnę. Wszakże naród nasz nosi chlubne miano narodu Maryi.

Przedpłata całoroczna wynosi **1,50 m.**, z przesyłką **2 m.**, półroczna **1 m.**, kwartalna **50 fen.**

„Posłaniec“ drukuje się w drukarni „Kuryera“. Nabyć go można także

w Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“,
Poznań (Posen).

Wiązanka Mirry.

Rozmyślania na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane. (Stron 257).

Część I zawiera: Krótkie Rozmyślania Męki Pańskiéj, rozłożone na wszystkie dni Postu Wielkiego, od Środy Popielcowej do Wielkiej Soboty. — Krótkie ćwiczenia duszy w rozważaniu z pożytkiem Męki Pańskiej. — Siedem Rozmyślań o Męce Pańskiej na każdy dzień tygodnia.

Część II zawiera: Ćwiczenia pobożne na cześć Męki Pańskiej, służyć mogące w czasie Wielkiego Tygodnia, jako też na wszystkie Piątki roku. — Msza święta z rozważaniem Męki Pańskiej — Septenna czyli siedem Piątków na cześć Przenajdroższej Męki i Krwi Pana Jezusa. — Litania do Krwi Najdroższej Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Wielki Tydzień: Godzina Adoracyi przed Najśw. Sakramentem w Wielki Czwartek — Godzina święta w zjednoczeniu z Eucharystycznem Sercem Pana Jezusa. — Noc Męki Pańskiej. — Droga Krzyżowa. — Medytacya na Piątek. Rozważanie przed Najśw. Sakramentem Siedmiu Słów Pana Jezusa na Krzyżu. — Hymny św. Bernarda na cześć Jezusa ukrzyżowanego. — Trzygodzinna modlitwa na cześć konania Chrystusowego — Nabożeństwo na Wielką Sobotę, Stacye Matki Boskiej Bolesnej.

W języku francuzkim książeczka, zawierająca rozmyślania te, a napisana przez Zakonnika Benedyktyna, który bogomyślności oddany i na drogach doskonałości posunięty, sam czerpał te myśli i uczucia w najdroższych Jezusowych ranach, doczekała się blizko dwudziestu wydań; mamy więc nadzieję, że i u nas pobożne dusze zasmakują w tych pełnych namaszczenia Bożego medytacyach, że w nich czerpać będą miłość Jezusa Ukrzyżowanego, miłość nie uczuciową tylko, ale praktyczną, czystą, prawdziwą, dążącą do tego, aby się u nas spełniło przez zaparcie chrześcijańskie, przez współukrzyżowanie z Jezusem, to słowo św. Pawła: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“

Cena za egzemplarz nieoprawny **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**, oprawny **1 m.** z przesyłką **1,10 m.**

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.
Poznań (Posen).

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzial ności.)

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 13 lutego. — **Ceny targowe.**

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	fen	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk	fen
Pszenicy nowéj	18	80	18	10	17	40
Żyta	16	70	16	10	15	30
„ nowego.	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	15	80	14	20	13	60
Owsa nowego	13	70	13	20	—	—
Groch	14	50	13	80	—	—
Słomy	4	00	3	75	3	50
Siana	4	—	3	88	3	75
Kartofli	4	60	4	—	—	—
Skopowiny za 1 kilo (2 f)	1	20	1	15	1	10
Wieprzowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Wołowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Cielęciny „ „	1	30	1	25	1	20
Masła „ „	2	40	2	20	2	-
Jaj za kopę	3	80	3	75	3	70

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 68,00 m
70-ta 48,50 m

Kurs papierów dnia 12 lutego

	m fen
Poznańskie listy zastawne 4%	101—80
Poznańskie listy zastawne 3½	96—70
Poznańkie listy rentow	102—75
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	74-30
Polskie listy likwidacyjne	71—20
Austryackie banknoty	178—45
Węgierska 5% renta	90—00
Węgierska 4% renta złota	93—20
Rosyjska pożyczka 4% 1880	98—80
Rumuny 4% pożyczka 1880	87—10
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	238—10
Rosyjskie 4½ % listy zastawne	103—00
Zach. pruskie 3½ % obligacye	00—00
Zach. pruskie 3½ % listy rentowe	96—70

Berlin, 12 lutego (Doniesienie urzędowe).

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacono 186—200 m. podług jakości.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 166—179

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 140 do 156 podług jakości.

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płacono 140—200 mrk. podług jakości.

Groch do gotowania 148 — 195 mrk., na paszę 138 —145 mk.

Petroleum za 1000 kilogr. z beczką w ilościach 500 cent. w miejscu 24,00 m.

Okowita nieopodatkowana 50 mrk., na październik 00—00,0 m., nieopodatkowana 70,0 na luty 50,0—50,8 00,0—00,0 na wrzesień-paźdz. 47,3—47,2—47,5—00,0

Bela bowiem nigdzie długo się nie zatrzymywał, lato musiało mu wystarczyć na splądrowanie całego pasa kraju, roztaczającego się wzdłuż Karpat.

Ciągnął on zygzakami przez wszystkie prześliczne mieściny, bielejące wśród zielonych równin i wyglądające jak białe mrowisko u podnóża niebotycznych gór i w pogodne dnie migotających śniegiem ich szczytów.

Docierał aż do granic Bukowiny i Mołdawii. Dłużéj, niż gdziekolwiek, popasał w Dziwnogrodzie i powracał nazad znów innym zygzakiem, odwiedzając miasta leżące daléj od pasma gór, jak Stanisławów, Halicz, Żydaczów, Dobromil, Sanok i inne.

Tak nam o Beli opowiadał woźnica nasz, popoganiając co chwila swoje kare konie, które opierając się na końcach kopyt, wyciągały głowy i zaokrąglały w kabłąk swoje szerokie i utuczone krzyże.

Bo też wspinaliśmy się na najwyższy szczyt Karpat w téj okolicy, leżącéj na najkrótszéj drodze między Bardyowem a Żmigrodem, na którego łąkach Bela miał rozpiąć namioty.

Ten szczyt zwał się Magórą.

Nigdy nie zapomnę cudownego krajobrazu, jaki roztoczył się u nóg moich, gdy wskoczyłem na najwznioślejszy szczyt Magóry.

Kawał Węgier i kawał najpiękniejszy Galicyi leżały jak malowidło jakie na ogromnym, okrągłym talerzu.

Wśród nieprzejrzanych lasów, kupkowate, białe punkciki odznaczały miasteczka, dwory i wsie; widziane z téj wysokości zdawały się być gęsto jak bób posianemi na téj szmacie świata.

Odległości milowe niknęły w złudzeniu, jakie sprawiały spiętrzenia gór, powoli spływających ku podkarpackim równinom.

Piętrzyło się to wszystko jedno na drugiem, poprzerzynane srebrnemi nitkami, do jakich podobne były rzeki Poprad i Ropa, Jasie i Suchy, usiane dziewiczym lasem i zielonemi dolinami.

Wyglądało to jak czarodziejski ogród duży, rozłożony na falistych wzgórzach z kląbami i strumykami, alejami i ścieżkami, domkami białemi i mostkami. Ta przestrzeń kilkunastu mil kwadratowych Galicyi tworzyła harmonijną całość.

— A gdzie Żmigród? — zapytałem, ochłonąwszy z czarodziejskiego wrażenia, bo mi pilno było do moich cyganów.

Opalony madziar stanął na koźle i końcem bata wskazał mi gdzieś daleko, jakby jeden dach, wyzierający i srebrzący się do słońca z gęstwiny lasów.

— Żmigród! tak daleko! — westchnąłem. — A woźnica nas objaśniał, że Bela będzie bliżéj, może między Ropianką a Łysogórą, gdzie roztacza się szeroka równina łąk i pastwisk.

I batem pokazał nam zielony gazon rajskiego ogrodu, otoczony szpalerami grabów i świerków.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Od dzisiaj 12 lutego nastąpiło przeniesienie handlu firmy

K. WOŹNIEWSKI

do Hotelu Francuskiego z Rynku nr. 42.

Od dnia dzisiejszego sprzedaję w nowym lokalu po najtańszych cenach:

Nowości w materyach
na sezon wiosenno-latowy.
Jedwabie czarne i kolorowe.
Wielki wybór
w materyach czarnych, gładkich i w desenia.
Materye na okrycia
wiosenne w najnowszych deseniach.
Bogaty zapas
w materyach na suknie domowe, szlafroczki, balki etc. w gustownych deseniach.

Płótna
śląskie, hernhutskie, bielefeldzkie, belgijskie. Inlety, dreliszki od najtańszych cen począwszy w trwałych gatunkach.
Stołowiznę.
akrycie Nadamaszkowe i jaquard w tylko nowych deseniach na osób 6, 8, 12, 18, 24 od marek 6, 8 i t. d.
Wszelkie inne artykuły
płócienne do potrzeb domowych i kuchennych w wielkim wyborze.

Firanki
odpasowane i w sztuce creme i białe okno począwszy od mrk. 3,00 do 25,00, w sztuce od 25 fen. do 1,20 m. za mtr.
Materye meblowe
i na portyery w tańszych i lepszych wyrobach metr od 1,80 m. począwszy.
Kobierce i dywaniki
w rozmaitych wielkościach i gatunkach.
CHODNIKI
w rozmaitych gatunkach i szerokościach od najniższych cen począwszy
Serwety.

S. RYBICKI,

zegarmistrz w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 25

poleca swój dobrze zaopatrzony **skład w zegarki kieszonkowe**, męzkie i damskie, **zegary ścienne, regulatory, budziki** po cenach **bardzo nizkich** i przystępnych.

Zegarki złote męzkie romontoary	od	50—200 m.
„ „ damskie „	„	25—75 „
„ srebrne celindr. „	„	18—25 „
„ „ „	„	15—21 „
„ „ ankrowe „	„	30—45 „
„ nowo srebrne „	„	15 „
„ „ kluczykowe	„	12 „
regulatory	„	15—120 „

jako też wszystkie inne w zakres zegarmistrzowski wchodzące przedmioty.

UWAGA. Na każdy odemnie kupiony zegarek udzielam gwarancyą piśmienną na lat trzy.

Reperacye

uskuteczniam prędko i tanio i biorę: za sprężynę 1,50 mk., za wyczyszczenie 1,25 m. za większe reperacye 3,00 mk., za szkło patentowe do zegarka 30 fen.

Stare złoto, srebro, monety i drogie kamienie kupuję i daję za takowe najwyższe ceny.

Kolońska loterya na budowę tumu.

Ciągnienie od 23 do 25 lutego 2172 wygrane — 375 000 marek Tylko gotówką! Na urządzone przezemnie z wielkiem powodzeniem gry towarzyskie z 100 losów kolońskich na budowę tumu z rozmaitych numerów mogą się zgłosić uczestnicy, $^{1}/_{100}$ część zapłacą 5 marek. Spis losów powyższych 100 losów loteryi kolońskiej będzie każdemu podany na jego losie udziałowym; losy wysyła się za pobraniem pocztowem 5 marek. Przy każdej grze towarzyskiej może brać udział 100 graczy. Każdy grający może sobie także sprowadzić 3 albo 5 udziałów po 5 marek Spis wygranych, listy odliczania i wypłaty wygranych załatwia najpóźniej w tydzień po ukończeniu ciągnienia.

Główna kolekta loteryjna
H. Herrmann,
Szczecin.

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy	cena	1,20 mrk.
„ „ złocony	„	1,50 „
„ „ złocony, okucie i zamek	„	2,00 „
W oprawie naśladowanej kości słoniowej, brzeg złocony, okucie i zamek	„	3,00 „

Format zgrabny, kieszonkowy, papier piękny, welinowy, druk czysty bez najmniejszych skaz miłe robią wrażenie i są głównym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Orędownika" Wiedeńska ul. nr. 8

Polecamy następujące

śpiewniki światowe:

1) Lirnik polski, zawierający 547 dumek, aryi, krakowiaków i piosenek ludowych, 696 str. Cena egz. oprawnego 1 m. 50 fenygów. Na porto dokładać należy 20 fen.
2) Mały lirnik polski, zawierający 100 dumek, aryi, krakowiaków, oraz piosenek ludowych, 120 str. Cena opr. egz. 40 fen. Na porto dokładać należy 10 fen.

Głównie dla zgrabnego formatu, jak i bajecznie nizkiej ceny zleca się Lirnik polski, większy lub mniejszy, mianowicie dla Kółek śpiewackich. Treść jego bowiem umiejętnie ułożona, odpowiada wszelkim wymaganiom.

Ekspedycya „Orędownika", Poznań, Wiedeńska ul. nr. 8

W Ekspedycyi „Orędownika"

Poznań, (Posen) Wiedeńska ulica nr. 8
nabyć można:

Żywot św. Benedykta, stron przeszło 300 1 mrk., z przesyłką 1,10 m.

Znaczenie, pochodzenie i przywileje Medalu czyli Krzyża św. Benedykta, stron przeszło 200. Cena za egz. 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Historya Kościoła św. rzymsko-katolickiego dla ludu polskiego i młodzieży. Opowiedziana w 65 zyciorysach, w trzech tomach 1,50 z przesyłką 1,75 m.

Głosy serdeczne i rozmyślania o Najśw. Sakramencie przez O. Wysockiego. 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Myśli do Boga czyli Wzlatywanie gołębicy do swego odpoczynku przez ks. Kard. Bellarmina. 1,20 z przesyłką 1,30 m

Wzdychania Gołębicy czyli o dobru łez przez ks. Kard. Bellarmina, str. 300. 1 m., z przesyłką 1,10.

Dziewięć usług do Najśw. Serca Jezusowego, podług bł. Małgorzaty Maryi Alakok. 30 fen. z przesyłką 40 fen.

Hymn św. Kazimierza „Omni die" (Dnia każdego). 10 fen z przes 15 fen.

Katedra Poznańska. Przewodnik i pamiątka dla zwiedzających tę pierwszą świątynię archikat 50 fen. z przes. 60 fen.

Piekło 50 fen. z przesyłką 60 fen

Nauka o Bierzmowaniu po polsku lub po niemiecku. 10 fen. z przes. 15 fen.

O czci Matki Bozkiej w Polsce przez ks. Mrowińskiego T. J. 20 fen. z przes. 25 fen.

Poezye Ojca św. Leona XIII 10 fen. z przes 15 fen

Zabawa z Jezusem przez Mszą św. ks. Marcina Hinczy 10 fen. z przesyłką 15.

Podarek ślubny czyli rady przed ślubem dla nowożeńców i rady po ślubie dla małżonków, z przykładami i modlitwami, stron 208. 60 fen. z przes. 70·

Książeczka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym, stron 1,10 30 fen., z przes. 4 fen.

X. Marcina z Kochem. Wykład Ofiary Mszy św. Wydanie trzecie na pięknym papierze. Stron przeszło 500, 150 m. z przes. 1,70 m.

Kalendarz Wieczysty, czyli Żywoty Świętych na każdy dzień roku przez X. Ćwiklińskiego 60 ark. druku, 1,75 m., oprawne 2,25 m. Autor Kalendarza Wieczystego podaje na każdy dzień krótki, treściwy, bardzo zręcznie i potoczyście napisany żywot Świętego lub Świętej, w końcu z małym obrokiem duchownym i modlitwą wyjętą z Mszału lub Brewiarza kościelnego. Jest to przedsięwzięcie dobre i pożyteczne, praca budująca i pouczająca.

Król Bolesny Jezus Chrystus 50 fen., z przesyłką 60 fen

Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego przez ks dr. Kanteckiego. 25 fen., z przesyłką 30 fen.

Lekarstwo przeciw pijaństwu. 10 fen, z przesyłką 15 fen

Nawiedzenie Najśw Sakramentu ołtarza i Najśw. Panny Maryi na każdy dzień miesiąca przez św. Alfonsa. 50 fen, z przesyłką 60 fen.

Mały miesiąc Serca Jezusowego z uwagami i nowennami. 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Różaniec. Róże duchowna módl się za nami 2 fen., z przesyłką 5 fen.

Rozbiór Dekalogu (Dziesięcioro Przykazań Bozkich) przez ks. Załęskiego T. J. 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Nabożeństwo do św Józefa. 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Miesiąc św. Józefa 10 fen., z przesł. 15 fen.

Nowenna do Królowej od Serca Jezusowego. 20 fen. z przesyłką 25 f.

Żywot popularny św. Wincentego a Paulo przez ks. Berbiguier, z franc. przeł. ks Witalis Maryański, kan. metrop pozn. 1 m. z przesł. 1,10 m.

Żywot Pana Jezusa przez Opecia, z obrazkami, około 500 stron druku. 50 fen., z przesyłką 70 fen

Żywot św. Wojciecha przez ks. Koszutskiego około 500 stron druku. 75 fen.

Na porto dokładać należy do każdej książeczki 5 fen. Pieniądze prosimy przesyłać tylko przekazem pocztowym, lub w znaczkach pocztowych giną.

Jest u nas jeszcze do nabycia około

150

Kalendarzy „Orędownika"

po dotychczasowych warunkach. Prosimy o łaskawe wczesne zamówienia, bo zapas wnet się wyczerpie.

Espedycya „Orędownika"
Poznań, (Posen) Wiedeńska ul. 8.

Posiadłość moją w **Naclawiu** pod **Kościanem**, obejmującą **97 mórg** (27 mórg dobrej łąki włącznie) wraz z budynkami murowanemi mam zamiar sprzedać w całości lub parcelami.

Antoni Kaflicki,
gospodarz.

Dodatek

do porządku dziennego tyczącego się **Walnego zebr Tow. Poż. w Gostyniu** i t d. od yć się mającego dnia **15 lutego** r. b.

a) Sprawozdanie z odbytej przez rewizora związkowego rewizyi kasy.
b) Ustanowienie sumy, którą w interesie Tow. Zarząd jako dług zaciągnąć może.

Rada Nadzorcza
W. Dabiński.
prezes.

DOM

w Jeżycach pod **Poznaniem** pod num. **180** z 6 stancyami i pół morgi ogrodu włoskiego jest **zaraz** do sprzedania. Cena zakupna **1800 talarów**. Zgłoszenia przyjmuje

Jakób Koperski.

Na post!

Polecam najwyborniejsze **śledzie slone** beczułka pocztowa zawierająca 10 funtów po **3 marki**, najwyborniejsze **śledzie opiekane**, beczułka pocztowa, zawierająca 10 funtów **3,50 fen. Bydlinki**, kista ważąca 8—10 funtów, **3 m Śledzie delikates**, w 4-litrowych puszkach lub 10-funtowych beczułkach **4 m.**, wszystko **franco** za zaliczką pocztową.

S. Brotzen,
Cröslin nad morzem Bałtyckiem.

Wyczerpane!

Powieść **Dwie Marye** już wyprzedana. — Prosimy zatem pieniędzy na tę powieść **nie przysyłać.**

Czelad. krawieckiego

na stałe zatrudnienie potrzebuje zaraz

I. Bakowski, krawiec,
Łazienki 2 (Grobla).

Ucznia

szuka **piekarnia**
Rychlickiego,
Półwiejska ul. nr. 32.

Mam zamiar grunt mój w **Jarocinie, Wodna ul.** pod **nr. 250** położony, składający się z dwóch pomieszkań, dwóch chlewów i ogrodu **tanio** sprzedać.

Michał Jerszyński.

Dwóch uczni

m ięcyeh chęć wyuczyć się dokładnie stolarstwa przyjmie zaraz

J. Hubner,
Wielkie Garbary nr. 9.

Nakładem i czcionkami Dr. B. Szymańskiego w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Dyonizy Jewalski w Poznaniu